

KAZIMIERZ
TWARDOWSKI

NAUCZYCIEL — UCZONY — OBYWATEL

LWÓW

NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘG. „KSIĄŻKA“ (A. MAZZUCATO) WE LWOWIE

1938

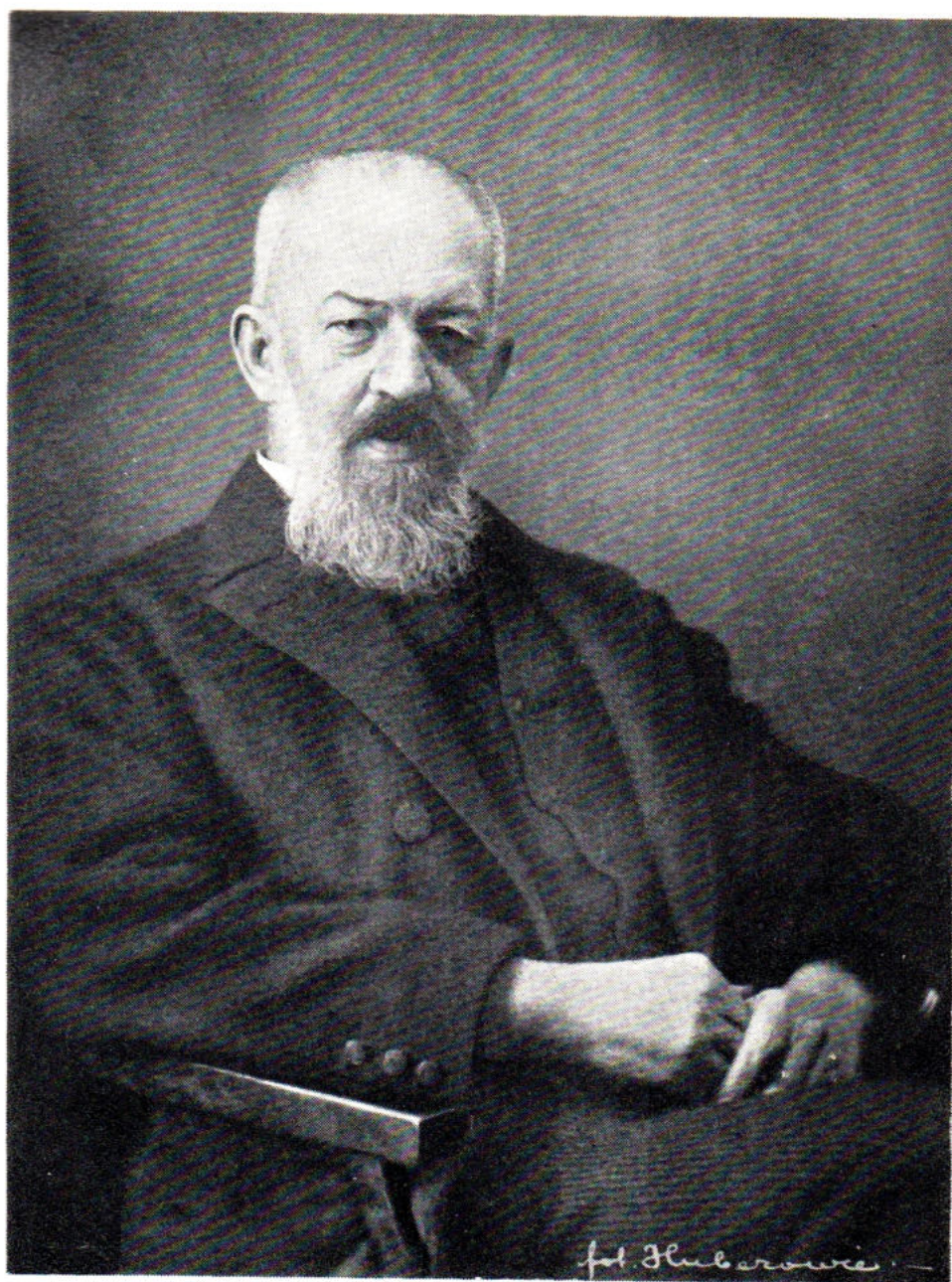
KAZIMIERZOWI TWARDOWSKIEMU

W HOŁDZIE

*SENAT AKADEMICKI, RADA WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO
UNIwersytetu JANA KAZIMIERZA*

I

POLSKIE TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE



20 X 1866 — 11 II 1938

KAZIMIERZ TWARDOWSKI

NAUCZYCIEL — UCZONY — OBYWATEL

PRZEMÓWIENIA WYGŁOSZONE NA AKADEMII ŻAŁOBNEJ
URZĄDZONEJ W AULI UNIwersYTETU J. K. W DNIU 30 IV 1938

PRZEZ

SENAT AKADEMICKI, RADĘ WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO
UNIwersYTETU JANA KAZIMIERZA

I

POLSKIE TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE

LWÓW

POLSKIE TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE — Z ZASIĘKU SENATU
AKADEMICKIEGO I RADY WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO U. J. K.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘG. „KSIĄŻKA“ (A. MAZZUCATO) WE LWOWIE

1 9 3 8

ROMAN LONGCHAMPS DE BERIER

Prorektor U. J. K.

Dostojne Zgromadzenie!

Kazimierz Twardowski, honorowy doktor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie i Uniwersytetu Poznańskiego, długoletni profesor filozofii, kilkakrotny rektor a ostatnio honorowy profesor naszego uniwersytetu, opuścił przed niedawnym czasem szeregi żyjących. Jego wielkie zasługi naukowe i pedagogiczne, Jego wzniosłe wyobrażenie o posłannictwie profesora uniwersytetu, któremu służył wiernie i bez kompromisów przez całe życie, nie pozwalają nam pogodzić się z myślą, że Go już nie ma w naszym gronie. I dlatego dwie najbliższe Mu instytucje, Uniwersytet Jana Kazimierza i Polskie Towarzystwo Filozoficzne we Lwowie, postanowiły urządzić dzisiejszą Akademię, ażeby w powadze i skupieniu, jakie przystoją na tej sali, uprzytomnić sobie w całości dzieło Jego życia i odtworzyć wiernie rysy Jego charakteru. Niech w ten sposób duch Jego choć na chwilę znowu stanie przed nami, niech nas ożywi swoim zapałem, natchnie mocą woli, uzbroi doświadczeniem, abyśmy tak godnie, jak On, służyć mogli nauce polskiej. Biorąc udział w tej Akademii, wykonamy nie tylko obowiązek czci i wdzięczności wobec znakomitego uczonego, nauczyciela i kolegi, lecz także obowiązek, jaki mamy wobec społeczeństwa, niezaniechania niczego, co by nas mogło w pracy nad pogłębieniem wiedzy wzmocnić i po-

krzepić. Za umożliwienie nam spełnienia tego obowiązku dziękuję z głębi serca Tym wszystkim, którzy swoją pracą tę Akademię przygotowali lub wezmą w niej czynny udział, jak również Wam, czcigodni Państwo, którzyście swym przybyciem tę Akademię uświetnili, składając tym dowód, jak żywy jest we Lwowie kult prawdziwej wiedzy i jak powszechne jest uznanie jej pierwszorzędnej roli w życiu narodu. W szczególności dziękuję za przybycie reprezentantowi Rządu w osobie Pana Naczelnika Wydziału Laniewskiego, reprezentantom Wojskowości w osobach Pana Pułkownika Fiałkowskiego i Pana Pułkownika Liebicha, reprezentantowi Miasta Lwowa w osobie Pana Wiceprezydenta Irzyka, Panom Naczelnikom Władz, delegatom: Polskiej Akademii Umiejętności Profesorowi Bujakowi, Towarzystwa Naukowego w Warszawie Profesorowi Łomnickiemu i Towarzystwa Naukowego we Lwowie Profesorowi Hirschlerowi. Dziękuję Ich Magnificencjom Panom Rektorom bratnich Uczelni i przedstawicielom Instytucyj naukowych i kulturalnych. Dziękuję wreszcie tym Instytucjom i osobom, które z okazji dzisiejszej Akademii nadesłały nam wyrazy czci i hołdu dla osoby i zasług śp. Kazimierza Twardowskiego, w szczególności Warszawskiej Kasie Mianowskiego, Warszawskiemu Towarzystwu Filozoficznemu, Poznańskiemu Towarzystwu Filozoficznemu, Wileńskiemu Towarzystwu Filozoficznemu i Towarzystwu Psychologicznemu im. Józefy Joteyko.

TADEUSZ CZEŻOWSKI

Profesor U. S. B.

KAZIMIERZ TWARDOWSKI JAKO NAUCZYCIEL

Kazimierz Twardowski działał na katedrze filozofii w Uniwersytecie lwowskim przez lat 35 — od r. 1895 do r. 1930. Ażeby zdać sobie sprawę z wyników jego działalności nauczycielskiej, spójrzmy na obraz filozofii w Polsce z końcem XIX w. Rozwijała się ona w niezwiązanych ze sobą ogniskach. Tradycja filozofii romantycznej zamarła, nie wytworzyła się w jej miejsce żadna inna. Polscy pracownicy filozoficzni, kształceni przeważnie w obcych środowiskach, przeszczepiali na nasz grunt zaczerpnięte z zewnątrz idee, brak było wewnętrznej ciągłości w rozwoju badań filozoficznych, bo brak było własnej szkoły filozoficznej. Taką szkołę stworzył Twardowski. Była ona gotowa z chwilą odzyskania niepodległości i tak silna a zarazem zdrowa, że nie tylko opanowała nowo powstałe placówki pracy filozoficznej w całej Polsce, lecz nadto wpływem swoim objęła także niezwiązanych z nią bezpośrednio pracowników filozoficznych. Nie w ten sposób, by porzucili oni właściwe sobie poglądy lub zmienili swe zainteresowania, lecz przez to, iż wymagania metodologiczne, sposób ujmowania zagadnień filozoficznych, charakteryzujący szkołę Twardowskiego, upowszechnił się szeroko w polskiej twórczości filozoficznej. Staranność terminologiczna, dokładność, jasność, chciałoby się powiedzieć trzeźwość myślenia filozoficznego,

swoisty typ racjonalizmu i realizmu, właściwy działalności filozoficznej Twardowskiego, to wszystko stało się wymaganiem poprawności, stosowanym w granicach o wiele przekraczających zasięg bezpośrednich i pośrednich uczniów Twardowskiego.

Tak zatem wpływ filozoficznej działalności Twardowskiego rozszerzył się przestrzennie na całą Polskę, wytwarzając pewien styl pracy filozoficznej i jednocześnie przez to disiecta membra filozofii w Polsce. Wpływ ten zarazem wytworzył i jedność w czasie. Oto od lat dwudziestu kilku działają uczniowie Twardowskiego na katedrach filozoficznych, zatem prawie już przez okres pokolenia ludzkiego; toteż nowe pokolenie ich uczniów podjęło pracę filozoficzną i niejednen z nich również już działa jako nauczyciel akademicki. Krzewią oni dalej myśl filozoficzną, którą w umysły ich nauczycieli a uczniów swoich wszczepił niegdyś Twardowski. Niewątpliwie nie jest to tylko powtarzanie słów Mistrza. Najwybitniejsi uczniowie Twardowskiego poszli własnymi drogami, biorąc na własne barki odpowiedzialność za głoszoną naukę. Ciągłość rozwoju pozostała jednak nienaruszona, a z nią i jedność pracy filozoficznej. Już nie jedność szkoły, lecz jedność filozofii polskiej posiadającej własne wyraźne oblicze, stojącej równorzędnie obok filozofii innych narodów europejskich, na terenie międzynarodowym znanej i uznanej, śmiało patrzącej w przyszłość, bo na zdrowych opartej podstawach.

Takim jest dzieło Twardowskiego jako nauczyciela, jaką zaś była działalność, która je wydała?

Kazimierz Twardowski, według słów własnych, z powołania wewnętrznego uważał się przede wszystkim za nauczyciela i jak każdy wielki nauczyciel był w swym nauczycielstwie twórczy. Trzy są składniki Jego twórczej działalności nauczycielskiej: Ideał wykształcenia filozoficznego, metoda nauczania i jej realizacja.

Filozofem jest, według pojmowania Twardowskiego, człowiek dążący do prawdy obiektywnej przez pracę naukową w zakresie nauk filozoficznych, w dążeniu swym wolny od uprzedzeń życia codziennego, od narzuconych przez panujące prądy społeczne i polityczne zapatrywań, panujący nad skłonnościami, które mogłyby zamącić naukową bezstronność. W badaniu naukowym ścisły i dokładny, odważa każde słowo, gdyż za każde przyjmuje odpowiedzialność; nie traci z oczu związku między słowem a rzeczą; nastawiony zawsze krytycznie, uznaje za ważne tylko twierdzenia, które potrafi jasno sformułować i naukowo uzasadnić. Wiedzę, stanowiącą wykształcenie filozoficzne, to jest znajomość zagadnień, rozumienie ich różnorodnych rozwiązań wraz z argumentacją pro i contra, orientację w prądach i kierunkach filozoficznych, odróżnia od filozoficznego poglądu na świat, który w postaci naukowej nie może być wykończony, jak długo rozwija się nauka. W imię naukowości filozofii Twardowski gromił nie tylko brak precyzji w pracy filozoficznej, lecz także symbolomanię i pragmatofobię (czyli błąd, który popełnia się, widząc tylko symbole, a nie oznaczane nimi rzeczy) oraz jednostronność, w którą popada, kto odrzuca dotychczasowy dorobek badań filozoficznych i sobie jedynie przypisuje, że posiadał prawdę obiektywną.

Na taki ideał filozofa składają się elementy zarówno intelektualne, jak i moralne. Twardowski wymagał w pracy filozoficznej nie tylko wysiłku umysłowego, lecz także rzetelności i poczucia obowiązku, który bierze się na siebie i za którego wypełnienie jest się odpowiedzialnym. Kształcąc pracowników filozoficznych, miał przed oczami ducha obraz mędrca starożytnego, jako wzór zarówno siły myśli, jak i siły charakteru.

Praca pedagogiczna i dydaktyczna, ku takim zmierzająca celom, wymagała konsekwentnej metody nauczania. Trzeba tutaj znów zdać sobie sprawę z tego, że metody pracy nauczy-

cielskiej, które stosujemy, jako coś zwyczajnego, otrzymaliśmy od Niego i że On je w znacznej części sam wytworzył. Jego niezwykle starannie opracowywane wykłady treścią i formą były znakomicie dostosowane do przyświecającego Mu celu pedagogicznego. Zorganizował pierwsze na ziemiach polskich seminarium filozoficzne i pierwszą pracownię psychologiczną; seminarium rychło rozdzielił na dwa stopnie, ćwiczeń wstępnych i właściwego seminarium. W pracach seminaryjnych wprowadził system różny od przyjętego na ogół; drogą ćwiczeń ustnych i pisemnych wdrażał uczestników do intensywnej i skutecznej współpracy. Programowe zaś wykłady i seminaria uzupełniał innymi formami obcowania intelektualnego z uczniami, które — stanowiąc część integralną jego metody pedagogicznej — nasuwają żywe przypomnienie postaci Sokratesa. Tak samo zawsze chętny był do rozmów z młodymi, umiejąc wysłuchać tego, z czym ktoś do Niego przychodził, pokierować tokiem myśli bez jej krępowania, zachęcić trafną uwagą. Owo obcowanie przybiera postać zorganizowaną w studenckim kółku filozoficznym, którego zebrań był stale najpilniejszym i czynnym uczestnikiem. Profesorem i kierownikiem intelektualnym pozostał także dla członków Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, w przeważnej części również Jego dawniejszych uczniów. Założenie Towarzystwa i przewodniczenie mu do końca życia jest również ogniwem nauczycielskiej działalności Twardowskiego.

Najważniejszym jednak składnikiem metody nauczycielskiej Twardowskiego był wzór, jaki dawał własnym życiem i twórczością. Wszystkie elementy, jakie składały się na ideał Jego działalności pedagogicznej, połączył w swojej osobie, działając przez to z niezmierną siłą sugestywną na otoczenie — siłą, jaką posiada znakomity przykład realizacji celów, wskazywanych do osiągnięcia.

Nie było u Twardowskiego rozdźwięku między programem i jego wykonaniem, metodą i jej stosowaniem w praktyce. Wykonanie było niechybne — nie dopuszczało wątpliwości, kierowane wyjątkową intuicją pedagogiczną, przeprowadzane z nieustępliwą siłą woli. Gdy zastanawiamy się nad skutecznością działalności nauczycielskiej Twardowskiego, nad wpływem, który wywierał na uczniów, przywiązując ich do siebie nierozwalnymi więzami, to źródło tego stanu rzeczy należy doszukiwać się przede wszystkim w owej sile sugestywnej Jego tak konsekwentnej w sobie osobowości oraz w tym niechybnym jak przeznaczenie funkcjonowaniu Jego metody nauczycielskiej. Nie był on zaś nauczycielem, któryby starał się zjednać uczniów miękkością, pobłażliwością, czy schlebieniem. Szkoła Twardowskiego była twardą szkołą, wywoływała u niejednego sprzeciw i bunt. Lecz kto nie załamał się, nie uległ zniechęceniu, przebył zwycięsko próby, ten pozostał wierny Mistrzowi na całe życie.

Działalność nauczycielska Twardowskiego wskazuje drogę rozwiązania jednego z podstawowych zagadnień wśród trudności, z jakimi walczy dzisiejsze szkolnictwo, mianowicie należytego stosunku między nauczaniem i wychowywaniem. Twardowski wychowywał przez nauczanie. Wychowywał, to znaczy kształcił charaktery, wyrabiając w swych uczniach zasady etyczne i dyspozycje woli. Zasady etyczne — wiarę w istnienie wartości bezwzględnych prawdy i dobra jako celów bezinteresownego dążenia; dyspozycje woli — obowiązkowość, sumienność, dokładność, rzetelność. Twardowski dowiódł przez rezultaty swej pracy nauczycielskiej, że jest to właściwa droga rozwiązania zagadnienia; dopóki zaś brak podobnego dowodu dla jakiegokolwiek innego sposobu rozwiązania tego zagadnienia, wnosić musimy, że jest to droga jedyna.

Powiedziałem z początku mego przemówienia, że Twardowskiemu zawdzięczamy dzisiaj jedność filozofii polskiej, mimo różnorodności nurtujących w niej prądów. Jeżeli zapytamy o głębsze tego przyczyny, to stwierdzamy, że filozofia Twardowskiego wykazuje pewien rys wspólny z filozofią Śniadeckich, z całą naszą filozofią romantyczną, z późniejszymi dążeniami polskich pozytywistów. Tym wspólnym rysem jest związek filozofii z życiem, uważany przez wielu za cechę charakterystyczną dla polskiej myśli filozoficznej wogóle. Każdy z wymienionych przed chwilą kierunków polskiej filozofii na swój sposób ujmował ów związek filozofii z życiem. Twardowski wnosi własny wkład do dorobku poprzedników przez to, że kształtuje swoiście ideał filozofa na wzór mędrca stoickiego, któremu rozum i siła charakteru dają panowanie nad życiem. Wolno nam przeto sądzić, że wpływ Twardowskiego w polskiej filozofii nie jest czynnikiem obcym lub przypadkowym, lecz łączy się harmonijnie z dawną, choć wielokrotnie zrywaną tradycją. Pozwala nam to dalej wnosić, że wpływ ten okaże się trwałym i płodnym.

Swój testament nauczycielski zamknął Twardowski w ostatnim, wygłoszonym przez siebie w tej Auli, przemówieniu o dostojeństwie Uniwersytetu. Stwierdził w nim, że swe powołanie nauczycielskie nad wszystko cenił. W innych zaś, wcześniej wypowiedzianych słowach mówił o szczęściu, jakiego doznaje w nagrodę swej działalności nauczycielskiej. Te ludzkie uczucia zbliżają Go ku nam; a zarazem uzupełniają nam Jego postać — postać Człowieka i Nauczyciela w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu.

ROMAN INGARDEN

Profesor U. J. K.

DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA KAZIMIERZA TWARDOWSKIEGO

Badania filozoficzne przeżywają od czasu do czasu okresy szybkiego i bujnego rozwoju. Z drobnych zaczątków, od kilku wstępnych pytań i prymitywnych stosunkowo prób ich rozwiązania dochodzi rychło do rozbudowania bogatej problematyki i do powstania szeregu coraz szczegółowiej opracowywanych teorii, aż do czasu, w którym w ciągu niewielu nieraz lat cały ruch zamiera lub też pojawiają się takie rysy w budowie teorii, że rozpada się ona w niwecz. Często też występują na widownię kierunki przeciwne, które zwalczając zastane poglądy, grzebią pod ich gruzami nawet myśli wartościowe. Gdy po przejściu takiego okresu lub pod jego koniec patrzymy na jego fazy początkowe i chcemy oddać sprawiedliwość pracującym w tym czasie myślicielom, to ich wyników naukowych nie możemy mierzyć tym, co w kulminacji danego prądu zostało osiągnięte, lecz musimy pamiętać, że stanowiły one przygotowanie i drogę do tego wszystkiego, co potem powstało, przygotowanie, bez którego nie byłoby może najważniejszych wyników uzyskanych w czasie rozkwitu kierunku.

W ten to sposób musimy spojrzeć dziś na dzieło myśli Kazimierza Twardowskiego. Działalność Jego naukowa była

bowiem wpleciona w stosunkowo wczesną fazę rozwoju pewnej epoki filozoficznej, a raczej w tok rozwoju dwu różnych, choć prawie współcześnie się rozgrywających epok filozoficznych: jednej w dziejach filozofii niemieckiej, drugiej w obrębie filozofii polskiej. Pierwsza zaczęła się jeszcze w latach 70-tych w. XIX i dobiegła końca około r. 1930, drugiej początek łączy się z przyjazdem Kazimierza Twardowskiego do Polski, a okres jej zdaje się już także się dokonał. Na tym podwójnym tle osadziwszy dorobek naukowy Kazimierza Twardowskiego, będziemy mogli uświadomić sobie w głównych rysach rolę, jaką On odegrał jako jedna z sił działających we filozofii na przełomie XIX i XX wieku.

Trzeba jednak od razu zaznaczyć: To, co dziś można powiedzieć o dorobku filozoficznym profesora Twardowskiego i o Jego roli w procesie historycznym, musi być niekompletne i pod wieloma względami hipotetyczne. Poważna część dorobku naukowego Twardowskiego nie została bowiem dotychczas ogłoszona drukiem. Spuścizna rękopiśmienna obejmuje blisko sto drobniejszych rozpraw i artykułów, a nadto kilkadziesiąt obszernych konwolutów not do wykładów, znanych tylko tym, którzy mieli niegdyś możliwość ich słuchać. Wskutek tego w wywodach mych oprę się wyłącznie na pracach drukiem ogłoszonych, z braku czasu ograniczając się do przedstawienia tylko części dorobku naukowego profesora Twardowskiego. Nie rozporządzam nadto wystarczającymi materiałami historycznymi. Być może więc, że późniejsze badania nie potwierdzą hipotez, które dziś pozwolę sobie tu przedstawić.

Pierwszy z prądów myślowych, w które jest wpleciona filozofia Twardowskiego, to renesans, jaki na schyłku w. XIX przeżyła filozofia niemiecka po kilkadziesiąt lat trwającym upadku, który zaznaczył się od czasu załamania się idealizmu niemieckiego. Po okresie, w którym wydawało się, że filozofia

w ogóle przestanie istnieć, zaczęła się ona odbudowywać na różnych drogach i na różne sposoby. Pewnego rodzaju przygotowanie stanowiły z jednej strony rozległe studia historyczne zarówno nad filozofią grecką — uprawiane w tym wypadku raczej przez filologów, niż przez filozofów — jak i nad filozofią niemiecką. Ożywiły one w świadomości pokolenia zainteresowania dla centralnych zagadnień filozoficznych. Z zainteresowań tych zaś wyrósł przede wszystkim neokantyzm w różnych swych postaciach i szereg innych kierunków. Z drugiej strony i psycho-fizjologia empiryczno-eksperymentalna, uprawiana od lat 60-tych przez wybitnych przyrodników — że wymienię tu tylko Fechnera, Helmholtza, Wundta lub Macha, — a obok niej i psychologia opisowa Franciszka Brentany i innych nie pozostały, wbrew oczekiwaniom ich twórców, badaniami czysto psychologicznymi. Częściowo może pod wpływem filozofii angielskiej (J. St. Mill) doprowadziły one już u Helmholtza i Wundta do empirystycznego uprawiania badań epistemologicznych, a równocześnie u innych badaczy do tzw. psychologizmu, czyli do poglądu, wedle którego psychologia miała być podstawową nauką filozoficzną. Do jej pojęć i zagadnień miało się dać sprowadzić pojęcia i twierdzenia pozostałych dyscyplin filozoficznych, od logiki począwszy, poprzez teorię poznania aż po etykę i estetykę, a nawet metafizykę włącznie. Ten to od psychologii wychodzący prąd badań mniemał, iż on dopiero wprowadził metody naukowe do badań filozoficznych, i tę „naukowość“ swoją dobitnie podkreślał w przeciwstawieniu do nieraz przez siebie wytykanej nieodpowiedzialności naukowej idealizmu niemieckiego. Dopiero około r. 1900 prąd ten doznał załamania i uległ bardzo istotnemu przeobrażeniu w fenomenologii Husserla.

W tej to atmosferze rozwijającej się i dufnej w swe siły psychologii o wyraźnych ambicjach filozoficznych, przy sil-

ných pogłosach angielskiego empiryzmu i pozytywizmu i ich niemieckich odpowiedników, wśród żywych dyskusyj między powstającymi dość licznie na terenie Rzeszy Niemieckiej kierunkami filozoficznymi, dorastał duchowo młody Kazimierz Twardowski, studiując w latach 1885—89 w uniwersytecie wiedeńskim. Ulegał On tu przede wszystkim przemożnemu wpływowi Franciszka Brentany, a zwłaszcza jego psychologii opisowej, jakkolwiek nie bez znaczenia zapewne były i te zainteresowania, które łączyły Brentanę z Arystotelesem i z filozofią średniowieczną. Twardowski należał do dość licznego koła brentanistów, wówczas we Wiedniu bawiących, by wymienić tu tylko np. Höflera, Ehrenfelsa, Kreibiga, Schmidkunza i innych. We Wiedniu też, choć nie u Brentany, doktoryzował się z końcem r. 1891 na podstawie rozprawy „*Idee und Perception, eine erkenntnistheoretische Untersuchung aus Descartes*“. Po krótkim pobycie w Lipsku u Wundta i w Monachium u Stumpfa, powrócił Twardowski do Wiednia i tam napisał niewątpliwie najważniejszą swą książkę pt. „*Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen, eine psychologische Untersuchung*“. Na jej podstawie uzyskał w lecie r. 1894 *veniam legendi* jako docent filozofii w uniwersytecie wiedeńskim. Dokonane w następnym roku przesiedlenie do Lwowa, dokąd powołano Twardowskiego na katedrę filozofii, zamyka nie tylko pewien okres Jego osobistego życia, ale i okres Jego osobistej pracy w obrębie filozofii niemieckiej, a równocześnie otwiera Jego działalność w Polsce. Jakkolwiek bowiem wydana we Lwowie w r. 1898 książka pt. „*Wyobrażenia i pojęcia*“ należy jeszcze do cyklu myśli z okresu wiedeńskiego i stanowi — o ile chodzi o zawartą w niej teorię pojęć — kontynuację rozprawy habilitacyjnej, to jednak wskutek radykalnie odmiennej atmosfery, w jakiej była pisana, nosi pod względem metodycznym i co do techniki pisarskiej inny charakter, musi być wsku-

tek tego zaliczona do drugiej epoki twórczości naukowej Twardowskiego.

Mimo przesiedlenia się Twardowskiego do Lwowa, faktyczna obecność Jego poglądów w filozofii niemieckiej sięga znacznie poza rok 1895 i da się wykazać w różnych dziełach filozofów niemieckich w przybliżeniu aż do czasu wojny światowej, a w niektórych wypadkach i po niej. Dzięki bliskim stosunkom z liczną i w owych czasach dość jeszcze zwartą grupą brentanistów prace niemieckie profesora Twardowskiego były znane temu gronu filozofów, a niebawem stały się znane i szerszym kołom uczonych, zwłaszcza od czasu, gdy Husserl w swym ogromnie poczytnym dziele „Logische Untersuchungen“ kilkakrotnie zajął się poglądami Twardowskiego. Toteż ówczesne badania Twardowskiego stały się jednym z członów rozwojowych w dziejach tzw. szkoły austriackiej i różnych odłamów brentanoidów, a w pewnej mierze i fenomenologii Husserla. Wywołały one też różne reakcje i sprzeciwy u przeciwników brentanistów, np. u neokantystów. Wypada przeto trochę bliżej zająć się rozprawą habilitacyjną profesora Twardowskiego.

Zazwyczaj słyszy się u nas, że najważniejszą zasługą tej rozprawy to przeprowadzenie rozróżnienia między aktem, treścią i przedmiotem przedstawienia, zgodnie zresztą z tytułem dzieła. Bliższe jednak badanie pokazuje, że jest trochę inaczej. Trzy są bowiem główne kwestie w niej zawarte: 1) wspomniane już rozróżnienie treści i przedmiotu przedstawienia, 2) zarys ogólnej teorii przedmiotu i 3) sprawa tzw. przedstawień i przedmiotów ogólnych. Z nich może właśnie najmniej nowe jest przeciwstawienie między treścią a przedmiotem przedstawienia. Wprawdzie w stosunku do Brentany i brentanistów owego czasu — z wyjątkiem może Höflera — rozróżnienie to, dziś dla nas tak proste i oczywiste, było raczej rewolucyjne i wobec ustawicznego mieszania tych spraw i pojęć przez Bren-

tanę niewątpliwie doniosłe. Równocześnie jednak prawdą jest, że Twardowski stoi w tej sprawie pod wyraźnym wpływem Kerry'ego i Roberta Zimmermanna, który wszak promował późniejszego autora „Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand“. Kerry zaś ogłosił w latach 1885 do 1891 szereg artykułów pod wspólnym tytułem „Über Anschauung und ihre psychische Verarbeitung“. Stanowią one właściwie duże dzieło na około 400 stron druku, w którym — jak pisze sam Twardowski — „hat Kerry diesen Unterschied für Vorstellungen von Zahlen, also für Vorstellungen, deren Gegenstände nicht real sind, nachgewiesen“. Można więc powiedzieć, że Twardowski rozróżnienie omawiane tylko uogólnił i głębiej uzasadnił. Za pośrednictwem Kerry'ego zetknął się też Twardowski z „Wissenschaftslehre“ B. Bolzany, który również w istotny sposób zażył na poglądach Twardowskiego. Bez wątpienia zresztą dałyby się wynaleźć pokrewne rozróżnienia w filozofii scholastycznej, jakkolwiek trzeba pamiętać, że w tych czasach filozofia scholastyczna nie była jeszcze ani tak znana, ani tak opracowana, jak dzisiaj. (Słynna encyklika *Aeterni patris* papieża Leona XIII została ogłoszona wprawdzie w r. 1880, ale dopiero w r. 1889 założono w Louvain „Institut Supérieure de Philosophie“, którego dzieje są ściśle związane z powstaniem filozofii neotomistycznej i z odrodzeniem badań nad filozofią średniowieczną). Nie tyle przeto w samym odróżnieniu treści i przedmiotu przedstawienia, ile w pewnych w związku z nim wypowiedzianych twierdzeniach leży waga tej części omawianej książki.

Pierwsze z nich głosi, że nie ma przedstawień bezprzedmiotowych. Lub pozytywnie: *k a ż d e m u* przedstawieniu odpowiada przedmiot i to bez względu na to, czy przedmiot ten jest — jak mówi Twardowski — istniejący czy też nieistniejący, *ha* — sprzeczny i niemożliwy, byle by był tylko przedstawiony.

Jedynie „*nic*“ nie może być przedstawione. Wedle drugiego zaś z nich pomiędzy przedstawieniem a jego przedmiotem zachodzi związek *k o n i e c z n y*.

Pewna dwoistość w pojęciu przedmiotu przedstawionego — a mianowicie to właśnie, że raz jest to przedmiot istniejący i realny, drugi raz nierealny, a nawet nieistniejący, a tylko „przedstawiony“, — sprawia, iż pojęcie to daje impuls do dalszych rozważań, które zostały przeprowadzone później przez innych uczonych. Dwoistość zaś ta, łącznie z przytoczonymi właśnie twierdzeniami, może doprowadzić w konsekwencji dalszej do dwu przeciwnych sobie poglądów. Albo po pierwsze do twierdzenia, że od przedmiotu przedstawionego (intencjonalnego), który *k a ż d e m u* przedstawieniu odpowiada, trzeba w niektórych wypadkach odróżnić przedmioty istniejące niezależnie od przedstawienia, realne lub idealne, — albo też po wtóre do poglądu, że *w s z e l k i e* przedmioty przedstawień są tylko przedstawione (intencjonalne), i że nie należy od nich odróżniać żadnych przedmiotów autonomicznie wobec przeżyć istniejących, ani też takich przedmiotów przyjmować. Przy równoczesnym zaś uznaniu tezy Twardowskiego o *k o n i e c z n o ś c i* związku między przedmiotem przedstawienia a nim samym, dochodzi się w tym wypadku ostatecznie do stanowiska wyraźnie idealistycznego. Pierwszą z odróżnionych dróg poszedł tzw. realistyczny odłam fenomenologii, kulminujący w poglądach metafizycznych M. Schelera, drugą natomiast obrał sam twórca fenomenologii Husserl, dochodząc ostatecznie do tzw. transcendentalnego idealizmu. W ten sposób przytoczone wyżej twierdzenia Twardowskiego, które on sam uważał za czysto psychologiczne, miały pociągnąć za sobą w dziejach pewnego odłamu filozofii współczesnej bardzo dalekie, a przez ich autora na pewno nieprzewidywane następstwa.

Znacznie jednak donioślejsze od rozróżnienia treści i przedmiotu przedstawienia są rozważania Twardowskiego na temat — jakbyśmy dzisiaj powiedzieli — formalnej budowy przedmiotu. Tworzą one konsekwentnie opracowaną teorię. Wskutek pewnego przesunięcia pojęciowego, jakie dokonało się w omawianej rozprawie, przechodzi Twardowski od pojęcia przedmiotu jako przedmiotu pewnego *a k t u a l n e g o* przedstawienia do znacznie ogólniejszego pojęcia przedmiotu, jako tego, co w ogóle *m o ż e* być przedstawione. Tym samym uzyskuje najogólniejsze pojęcie przedmiotu, jakie jest w ogóle możliwe (w sensie „czegoś w ogóle“) i nawiązując do arystotelesowskiego pojęcia bytu („τὸ ὄν“) daje zarys ogólnej teorii jego budowy, czyli metafizyki; albowiem wedle ówczesnego poglądu Twardowskiego, metafizyka to zgodnie z Arystotelesem nic innego, „als die Wissenschaft von den Gegenständen überhaupt“.

Jest to — o ile mi wiadomo — od czasów scholastyki, a potem od „Ontologii“ Chrystiana Wolffa pierwsza konsekwentnie rozbudowana i pewną całość teoretyczną stanowiąca teoria przedmiotu. Wyprzedza ona na szereg lat zarówno tzw. „Lehre von den Ganzen und Teilen“ Husserla w II t. „Logische Untersuchungen“ i późniejsze badania formalno-ontologiczne uczniów Husserla, jak z drugiej strony i tzw. „Gegenstandstheorie“ Meinonga i jego uczniów (Amesedera i Mally'ego). Co więcej, to „metafizyczne“ rozważanie budowy przedmiotu jest u Twardowskiego w *f a k t y c z n y m* wykonaniu przeprowadzone od razu w sposób bardzo pokrewny temu, jaki zrealizował Husserl w swej apriorycznie pomyślanej teorii o całościach i częściach i jakiego domagał się później Meinong, głosząc, że teoria przedmiotu jest „eine daseinsfreie Wissenschaft“. Czytamy bowiem u Twardowskiego wyraźnie, że twierdzenia Jego — w szczególności zaś te o przedmiocie — roszczą sobie prawo

do prawdziwości bez względu na to, jakie stanowisko zajmuje się w sprawie istnienia przedmiotów, realistyczne, idealistyczne, czy jakiegokolwiek inne. Rozważa się bowiem przedmioty bez względu na to, czy istnieją.

Skoro jednak już mowa o zagadnieniach metody rozważania, to należy zwrócić tu uwagę jeszcze na to, że Twardowski analizuje przeżycia i ich odpowiedniki przedmiotowe, wcale nie troszcząc się o takie lub inne poza-zjawiskowe ich przyczyny zewnętrzne, ani też o ich fizjologiczne uwarunkowanie. Świadomie wykluczając te sprawy z zakresu swych badań, zajmuje neutralne stanowisko wobec metafizycznego zagadnienia istnienia świata i jest zarazem przeświadczony, że wyniki jego analiz psychologicznych są niezależne od rozstrzygnięcia tego zagadnienia. Gdy ten szczególny sposób badania przeżyć świadomych został później przez innych uczonych należycie uświadomiony i metodycznie opracowany, przybrał on ostatecznie postać fenomenologii jako nauki o „fenomenach“, która u wstępu do swych analiz przeprowadza tzw. „redukcję fenomenologiczną“, czyli zajęcie neutralnej postawy wobec naturalnego, także przez nauki szczegółowe zakładanego przeświadczenia o istnieniu rzeczywistym świata niezależnego od przeżyć świadomych. Nie twierdzą oczywiście, żeby to się stało pod wpływem właśnie badań Twardowskiego. Wiadomo bowiem, że Husserl dopiero w szereg lat po napisaniu „Logische Untersuchungen“ uświadomił sobie różnicę między opisową psychologią a transcendentálną fenomenologią. Co innego są jednak bezpośrednie wpływy filozofów na filozofów, a co innego immanentny historyczny rozwój myśli, raz rozpoczynający swój bieg. I w tym to immanentnym rozwoju myśli sposób, w jaki Twardowski faktycznie uprawiał swoje „psychologiczne“ badania — sposób przejęty zresztą w głównych rysach od Brentana, a u Twardowskiego tylko wyraźniej uświadomiony w swej

roli — stanowi jedną z faz przemiany badań opisowo-psychologicznych w transcendentalne analizy istoty przeżyć czystej świadomości. Nie ulega zresztą wątpliwości, że Twardowski w późniejszych swych latach wyraźnie przeciwstawiał się transcendentalnej metodzie analizy świadomości i że raczej unikał rozstrzygnięć metafizycznych, niż szukał drogi do ich rozwiązania. Ale to nie przeczy memu twierdzeniu. Twardowski bowiem w późniejszych latach swego życia poniechał niejednej myśli, której zaródź znajdowała się w Jego rozprawie habilitacyjnej.

Wracając jednak do teorii przedmiotu przedstawionej przez Twardowskiego, należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Teoria ta analizuje przedmiot jako całość złożoną z części różnego rodzaju i rzędu, pomiędzy którymi to częściami zachodzą wielorakie stosunki. Części te nazywa Twardowski *m a t e r i a l n y m i* składnikami przedmiotu, zaś stosunki między nimi składnikami formalnymi. Poza takim pojmowaniem przedmiotu kryje się, jak z dużym prawdopodobieństwem można twierdzić, empirystyczna koncepcja przedmiotu jako idei złożonej Locke'a. Uderza przy tym, że na koncepcji przedmiotu u Twardowskiego nie zaznacza się wpływ badań Ehrenfelsa nad tzw. „Gestaltqualität“, które ogłoszone zostały kilka lat wcześniej i musiały być Twardowskiemu niewątpliwie znane. Natomiast — być może pod wpływem Sigwarta, na którego się Twardowski powołuje, a prawdopodobnie także dzięki lekturze Aristotelesa, — występuje u Twardowskiego pojęcie, które świadczy, że mimo ulegania koncepcji Locke'a Twardowski nie traktuje przedmiotu jako po prostu *z b i o r u* prostych i *r ó w n o r z ę d n y c h* elementów. Jest to mianowicie pojęcie *i s t o t y* przedmiotu. Rozumie przez to Twardowski „die Gesamtheit der Eigenschaftsrelationen, aus welchen sich vermöge kausaler Abhängigkeit alle anderen Eigenschaftsrelationen

eines Gegenstandes ableiten lassen“. Nie są przeto składniki przedmiotu wszystkie między sobą równorzędne, lecz występuje między nimi wyraźna *hierarchia* z uwagi na zależności, jakie zachodzą między istotą przedmiotu a pozostałymi jego „składnikami“. Myśl ta jednak nie jest wyzyskana przez Twardowskiego, a jakkolwiek kilkakrotnie echa jej jeszcze się odzywają, to przecież koncepcja przedmiotu jako pewnego rodzaju „idei złożonej“ góruje nad rozważaniami. W niej też leży powód, że analizy Twardowskiego prowadzą do ustanowienia składników formalnych coraz to wyższego rzędu i do ogromnych komplikacji, przyczem składniki dowolnie wysokiego rzędu są traktowane na równi ze składnikami przedmiotu rzędu najniższego. Jak się później okazało, ten właśnie rys teorii przedmiotu Twardowskiego prowadzi do bardzo istotnych trudności, być może nawet do pewnych antynomij. Zwrócił na to uwagę jeden z uczniów Twardowskiego, St. Leśniewski, próbując w następstwie tego zbudować przy pomocy całkiem innych metod odmienną teorię przedmiotu. Także tzw. reizm Kotarbińskiego, który uznaje tylko rzeczy, a cechom odmawia w ogóle istnienia, jest jedną z prób uniknięcia trudności, do jakich zdaje się wieść teoria przedmiotu Twardowskiego. W każdym razie teoria Twardowskiego i w tym wypadku stała się impulsem do nowych badań w tej dziedzinie.

Trzecią wreszcie ważną sprawą w „Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand“ to — jak już wspomniałem — zagadnienie przedstawień i przedmiotów *ogólnych*. I w tym wypadku Twardowski motywowany jest w swych koncepcjach przez Locke’a pojęcie idei ogólnej, a co więcej bliżej nie rozbudowuje teorii przedmiotów i przedstawień ogólnych. Istotną w tej sprawie jednak jest nie tyle *treść* poglądów Twardowskiego, ile *fakt*, że Twardowski, wychodząc z empiryczno-opisowej psychologii, w ogóle przeciwstawił się nader żywym anty-aprio-

rystycznym prądom epoki i wystąpił w obronie istnienia przedmiotów ogólnych. Być może, że nie bez znaczenia było tu zaznajomienie się Twardowskiego z „Wissenschaftslehre“ Bolzany. Jakkolwiek jednak było, pojawienie się tej tezy jest jedną z jaskółek, zapowiadających, że w ówczesnej atmosferze filozoficznej zaczynały się pojawiać rysy w skrajnie psychologistycznym i empirystycznym stanowisku i że zapowiadał się zwrot ku powrotowi do uznania obok poznania empirycznego także poznania apriorycznego, w nowym, odmiennym od kantowskiego znaczeniu. W r. 1900 miało dojść do przełomu: ukazały się „Logische Untersuchungen“ Husserla, które — w ślad za Fregem — wykazały niemożliwość utrzymania stanowiska psychologistycznego i dały nową próbę uzasadnienia teorii „przedmiotów ogólnych“ i ich poznania. Twardowski — mimo swej obrony przedmiotów ogólnych — był jeszcze psychologistą i pozostał nim — jak sam pisze w swej „Selbstdarstellung“ — aż do r. 1902, kiedy to zapoznał się z „Logische Untersuchungen“.

Rysując w ten sposób sylwetę filozofii Twardowskiego na tle rozwijającej się wówczas epoki badań, nie zamierzam już dziś rozstrzygać, gdzie się zaczyna wpływ pozytywny, a gdzie jeno rzeczowe pokrewieństwo lub immanentny rozwój myśli. By rozstrzygnięcie takie powziąć, musiałbym rozporządzać całkiem innym materiałem historycznym, niż ten, który możemy dziś posiadać. Nie zapominam również, jak daleko poza to, co powiedział Twardowski w swej rozprawie habilitacyjnej, poszły późniejsze rozważania innych uczonych. Chcę tylko stwierdzić, że Twardowski, jak w życiu się nigdy nie spóźniał, tak nie czynił tego i w nauce: nie należał do naśladowców i powtarzaczy, był w szeregu zagadnień pionierem, a pionierska jego robota nie poszła na marne i w tych wypad-

kach, w których późniejsze rozstrzygnięcia zapadły przeciwko Jego teoriom.

Tymczasem jednak Twardowski przyjechał w r. 1895 do Lwowa, a warunki pracy filozoficznej, które tu zastał, zmusiły Go do zupełnej zmiany programu zarówno co do tego, co miało się odtąd stać głównym Jego zadaniem życiowym, jak i co do metody i techniki pisanego własnych dzieł. Filozofia wiodła we Lwowie naonczas bardzo mizerny żywot i dość zdaje się była lekceważona w opinii ówczesnego tutejszego świata naukowego. Twardowski przychodził do Lwowa pełen wiary w dorobek naukowy Brentany i brentanistów, a zarazem głęboko przekonany, że ma oto w ręku w postaci opisowej metody psychologicznej doskonały instrument do ściśle naukowego uprawiania filozofii. Sam też na tej drodze uszedł spory kawał naprzód i wiele zagadnień miał już za sobą. Tymczasem, jak dowiadujemy się o tem z Jego „Selbstdarstellung“, filozofia Brentany i jego uczniów była tu zupełnie nieznana („terra incognita“ — jak notuje i zarazem przekreśla, uważając widać to słowo za zbyt ostre). A co więcej, nieznana tu była ta metoda filozofowania, w którą wżył się był Twardowski we Wiedniu. Sprawy, które tam musiano uważać za dawno załatwione, a w każdym razie za wielokrotnie przedyskutowane z różnych punktów widzenia, tu musiały być czymś całkiem obcym i niezrozumiałym. Nie widziano też zapewne i doniosłości tych szczegółowych analiz. Nie można było przeto iść dalej, za własnymi, bądź co bądź daleko w danym kierunku posuniętymi zainteresowaniami. Trzeba się było cofać, zaczynać wszystko *ab ovo*, wiele rzeczy prymitywizować, żeby w ogóle można było nawiązać rozmowę. Trzeba było jednym słowem wybrać: albo dalej pracować nad własnymi zagadnieniami i publikować je zagranicą, a zarazem żyć w atmosferze intelektualnej obcej sobie, w odcięciu od ludzi, z którymi

trzeba było współpracować, — albo też odłożyć na później lub conajmniej na drugi plan odsunąć własne dalsze badania, a zająć się przede wszystkim czym innym: wytworzeniem nowej atmosfery filozoficznej, wychowaniem nowych młodych filozofów, z którymi możnaby kiedyś w przyszłości współpracować. Twardowski wybrał to drugie, ku wielkiemu pożytkowi polskiej kultury filozoficznej. Zaczyna przede wszystkim *n a u c z a ć* filozofii i filozofowania, rozpoczynając od spraw jak najprostszych. Dzięki temu — przy wielkim Jego talencie pedagogicznym i zmyśle organizacyjnym — powstał we Lwowie po szeregu lat trudów nowy silny ośrodek pracy filozoficznej w Polsce. Dzieje tego ośrodka są nam wszystkim dobrze znane i nieporównane zasługi profesora Twardowskiego w tym zakresie dobrze ocenione. Stworzenie jednak tego ośrodka sprawiło zarazem, iż publikacje Jego czysto naukowe dochodziły do skutku — jak sam o tym pisze — jedynie pod presją jakichś zewnętrznych okoliczności. Przytem, o ile prace wiedeńskie były wyrazem przede wszystkim własnych zainteresowań i dociekkań, o tyle prace lwowskie były głównie na to obliczone, żeby *n a u c z a ć* młodych adeptów filozofii lwowskiej, i to nie tyle, by nauczać filozofii, co *f i l o z o f o w a n i a* w sposób, jaki profesor Twardowski uważał za jedynie właściwy. Wskutek tego usunięte zostają w cień kwestie, które choć autora samego emocjonować musiały, jednak były jeszcze za trudne dla młodego pokolenia dorastających dopiero filozofów. Zaznacza się to już w książce „Wyobrażenia i pojęcia“, w której Twardowski, nawiązując do swych dawniejszych badań, zmuszony jest wiele spraw upraszczać, a wiele poprostu pominąć milczeniem. W związku z tym dokonały się także pewne przemiany w samej metodzie filozofowania. Nabrała ona pewnych rysów, które jakkolwiek były tylko następstwem

dydaktycznych konieczności, oceniane były u nas później niejednokrotnie (choć fałszywie) jako wzór naukowy o uprawiania filozofii. Nie będę tu wchodził w szczegóły tej sprawy, albowiem musiałbym najpierw przedstawić tę metodę filozofowania, jaka zaznacza się w książce „Vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen“, a która znacznie różni się od tego, co się u nas nieraz na ten temat słyszy. Natomiast pragnąłbym jeszcze wskazać pokrótce na te z poglądów zawartych w pismach profesora Twardowskiego z lat lwowskich, które mają czysto teoretyczne znaczenie. Należy tu przede wszystkim teoria pojęć, zawarta w książce „Wyobrażenia i pojęcia“ a później w r. 1902 ogłoszona także po niemiecku pt. „Ueber begriffliche Vorstellungen“, a ponownie po polsku w publikacji z r. 1923 pt. „O istocie pojęć“. Tu należy wymienić obronę bezwzględności prawdy w rozprawie pt. „O tzw. prawdach względnych“ z r. 1900, a wreszcie rozprawę pt. „O czynnościach i wytworach“ z r. 1911, której muszę jeszcze kilka zdań poświęcić.

Rozróżnienie, któremu zgodnie z tytułem poświęcona jest ta rozprawa, zostało wprowadzone w sposób pokrewny przeprowadzone kilka lat wcześniej przez Stumpfa w rozprawie „Erscheinungen und psychische Funktionen“, ale też nie w samym tym rozróżnieniu leży istotna waga rozprawy Twardowskiego, lecz w tym, do czego ono miało służyć. Jak wspomniałem, prof. Twardowski przed r. 1902 był psychologią, zwłaszcza w swych poglądach logicznych. Pod wpływem I. tomu „Logische Untersuchungen“ Husserla doszedł do przekonania, że psychologizm w logice nie da się utrzymać. Zarazem jednak nie mógł, zdaje się, zgodzić się z pozytywną częścią wywodów Husserla (w II. tomie wymienionego dzieła), wedle których twory logiczne takie, jak pojęcia, sądy, teorie, są pewnymi

przedmiotami idealnymi. Wiedząc czym one nie są, nie wiedział jeszcze, za co je należy uważać. I oto wspomniana rozprawa stara się dać odpowiedź na to pytanie: są one *w y t w o r a m i* czynności psychicznych czy psychofizycznych, a jako takie nie są wprawdzie niczym psychicznym, ale są czymś od tych czynności zależnym, z nich zrodzonym i przez nie mogącym być zmienionym. Innymi słowy: rozprawa „O czynnościach i wytworach“ jest odmienną próbą przewyciężenia psychologizmu. Można się z nią zgodzić, lub ją odrzucić, zwłaszcza w tych niektórych szczegółach, jakie jej nadał Twardowski. Trzeba jej jednak przyznać, że jako próba przemknienia się między Scyllą a Charybdą godna jest jak najbaczniejszej uwagi i skrupulatnego przemyślenia.

Godzi się wreszcie o jednym wspomnieć: Nadszedł w pewnej chwili czas, gdy prąd myślowy w filozofii, starający się przede wszystkim *o p i s a ć* dane nam w takim lub innym doświadczeniu zjawiska, zaczął powoli słabnąć, i gdy zarazem wysunęła się na czoło ruchu filozoficznego w Europie i w Polsce nowa siła, starająca się filozofii narzucić odmienną od opisowej, choć nieraz już dawniej propagowaną metodę: metodę matematyczną. Logiczne badania, coraz bardziej oddalające się od konkretów i w coraz wyższych i coraz bardziej sformalizowanych abstrakcjach się poruszające, zyskały sobie zwolenników także w Polsce i to wśród najbliższych uczniów profesora Twardowskiego. I oto profesor Twardowski, który pierwszy w Polsce, jeszcze w r. 1898 wykładał o nowych próbach zreformowania logiki, wyczuł w tym nowym prądzie niebezpieczeństwo dla filozofii, która pragnie fakty przez siebie badane przede wszystkim *z r o z u m i e ć*. Widział się tedy zmuszony przeciwstawić się nowemu prądowi. Ogłosił w r. 1921 w „Ruchu Filozoficznym“ artykuł pt. „Symbolo-

mania i pragmatofobia". Słowa ostrzegawcze, które w nim wypowiedział, są dziś równie aktualne, jak niegdyś.

Jeżeli teraz na zakończenie, pomijając wszystko inne, co godziłoby się jeszcze omówić, zechcemy w ostatecznym skrócie uświadomić sobie rolę Kazimierza Twardowskiego w rozwoju polskiej filozofii, to jedna sprawa ponad wszystkie inne wybija się na czoło: to mianowicie, że zdołał on w pokoleniu młodszych od siebie filozofów polskich — a także w ogólnej świadomości oświeconego społeczeństwa — wyrobić żywe i trwałe przekonanie, iż można i należy filozofię uprawiać w sposób intelektualnie i moralnie odpowiedzialny. I że takie filozofowanie może i musi mieć doniosły wpływ na życie ludzkie. A choć niejedno później przeżył rozczarowanie co do tego, co można osiągnąć w badaniach filozoficznych, choć może nie wszystkie te twierdzenia podtrzymałby, z którymi kiedyś przyjechał do Lwowa, choć dziś radykalnie zmieniła się ogólna atmosfera naukowa i duchowa, a może właśnie w obliczu tej zmiany, i dziś po latach 43 wypowiedziałby zapewne z pełnym przekonaniem te same słowa, którymi niegdyś zakończył pierwszy swój wykład na uniwersytecie lwowskim w dn. 15 XI 1895 r. Niech mi będzie wolno słowa te dziś powtórzyć. Brzmia one: „Filozofia jest także nauką, jest także umiejętnością, jak każda inna; celem jej szukanie prawdy, a prawda w każdym przedmiocie jest tylko jedna; żaden człowiek wszystkich nie posiadał prawd, ale w którymkolwiek względzie ktoś nam ją wskaże, od tego chętnie i z wdzięcznością ją przyjmujemy. Prócz szukania prawdy, nauka żadnej nie posiada ambicji, a szukając prawdy nikt nie zechce całą prawdę sam odnaleźć albo własnym zasługom jej odkrycie przypisać. Gdy wszyscy, co uprawiają filozofię, głęboko przejmą się jej posłannictwem nauko-

wym, wtedy już nie będą się dzielili na kierunki i kierownicze..., lecz dążąc wspólnymi środkami do wspólnego celu, zgodnie będą kroczyć drogą sumiennego i li tylko rzeczowym argumentom przystępnego badania ku prawdzie, nie wynosząc się jedni nad drugich, a pomni na słowo Tomasza à Kempis że: „kogo prawda sobie podbiła, tego i świat cały w dumę nie wbije“.

STANISŁAW LEMPICKI

Profesor U. J. K.

ROLA KAZIMIERZA TWARDOWSKIEGO W UNIWERSYTECIE I W SPOŁECZEŃSTWIE

Mam mówić o znaczeniu Kazimierza Twardowskiego dla Uniwersytetu naszego i o jego pracy społecznej. Jakież to trudne zadanie zamknąć w krótkiej charakterystyce przeszło 40 lat pracy człowieka, o tak niezwyklej inicjatywności i energii działania, jaką odznaczał się zmarły uczony, profesor i obywatel. Mimowoli przesuwają się najpierw obrazy z własnych wspomnień studenckich, z pierwszego 10-lecia naszego wieku, a więc z czasów, gdy działalność Twardowskiego ogarniała najszersze kręgi, choć nie stanęła jeszcze u swoich szczytów. Z uderzeniem 8-mej godziny rano, prawie zimowym świtem, tłumy studentów i studentek cisną się do gmachu uniwersyteckiego przy ul. św. Mikołaja na wykład Twardowskiego. Wielka sala przepelniona po brzegi, mdłe światło gazowe pada na notatki, gwar i ożywienie nieśłychane, choć niejednemu oczy się kleją po karnawałowej nocy. Mistrz, młody jeszcze — nie ma nawet 40 lat — wchodzi z przyległego pokoiku profesorskiego i uroczyście wstępuje na katedrę. Wykład jest jak nabożeństwo; wszystko słucha w skupieniu tych jasnych słów o trudnych często zagadnieniach, odzywa się tylko skrzypienie ołówków. — I tak prawie codziennie, bez odwoływań, bez luk, bez możliwości spóźnienia się.

Ale jakaż to mała — chociaż bardzo zasadnicza część ówczesnej pracy Profesora, który ma wtedy nieraz do 2000 zapisanych słuchaczy, w r. 1904/5 112 członków seminarium filozoficznego, że trzeba zaprowadzać numerus clausus, nadto prowadzi pierwsze u nas ćwiczenia z psychologii eksperymentalnej i regularnie musi być na piątkowych posiedzeniach Kółka Filozoficznego Czytelni Akademickiej, którego jest duszą i przewodnikiem.

Profesor Twardowski nie tylko dwoi się i troi w tych czasach, ale wprost uwielokrotnia w swoich pracach i inicjatywach.

W Uniwersytecie młody profesor nie tylko był już dwukrotnie dziekanem i prodziekanem Wydziału Filozoficznego i członkiem Senatu, ale dokonywa raz po raz rzeczy niezmiernie ważnych. Wspomnijmy tylko niektóre.

Kazimierz Twardowski jest w latach 1899—1903 właściwym organizatorem Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich i Politechnicznych we Lwowie i jako prezes tej instytucji kładzie fundamenty pod jej świetny rozwój przedwojenny i jej do dzisiaj owocną i pożyteczną działalność. Sam wygłasza co roku stale cykl wykładów, jedno- lub więcej seriowy we Lwowie, a nadto nie waha się kilka razy do roku wyjeżdżać na prowincję z wykładami, i to nie tylko do Stanisławowa czy Przemyśla, wielkich miast, ale i do Kałusza, Delatyna, Skolego. W żelaznej garści, z świetnym planem, trzymając całą instytucję, sam jak apostoł propaguje wszędzie znajomość filozofii, psychologii, pedagogiki, dydaktyki.

Weźmy inny fakt. W zimie 1908/09 za rektoratu prof. Marsa otrzymuje ten sam Twardowski niezwykle trudny mandat reorganizacji — skromnie się to mówi — kancelarii Uniwersytetu Lwowskiego i sprawy wpisów studenckich. Kancelaria uniwersytecka prowadzona przez lata całą starą metodą

XIX-wieczną, przez niefachowców docentów i profesorów, bywała nieraz utrapieniem dla sprawności życia uniwersyteckiego. Twardowski widział te braki, sam wymyślił sobie ów mandat, sam wziął na kilka prawie lat na barki ten ciężar i dokonał rzeczy znakomitej. Od Niego datuje się decentralizacja tej kancelarii z uwzględnieniem potrzeb poszczególnych fakultetów i dziekanów, On stworzył pierwsze regulaminy i instrukcje dla dziekanów, urzędników i studentów, nadał właściwy sens i rolę kwesturze uniwersyteckiej, obmyślił nowy regulamin wpisów, dokonał całego szeregu drobnych zarządzeń i reform, które po prostu uporządkowały skomplikowaną biurokrację uniwersytetu. W czasie choroby i po śmierci pierwszego sekretarza uniw. dra Jordana, osobiście prowadził tę kancelarię jak zwykły urzędnik. W r. 1913 Senat wręcza Mu za to pierścień pamiątkowy.

Inne sprawy. Przełom XIX i XX wieku, to okres, kiedy po długich walkach nastąpiło dopuszczenie kobiet do studiów uniwersyteckich, na filozofię i medycynę. To okres, kiedy na ziemiach polskich pod zaborami zaczęto w ogóle poważnie traktować sprawę gimnazjów dla dziewcząt i wyższego wykształcenia kobiet. Historykowi nie wolno zapomnieć, że Kazimierz Twardowski stał się na naszym gruncie jednym z najgorętszych i najbardziej konsekwentnych bojowników uprawiania kobiet do studiów wyższych i uregulowania ich studiów średnich. Nie słowem demagogicznym działał, ale czynem. On magna pars fuit założenia we Lwowie pierwszego w kraju 8-mioklasowego pełnego gimnazjum żeńskiego im. Słowackiego we Lwowie. Na Jego wniosek ono powstało, On był gorliwym opiekunem jego zaczątków, On witał i żegnał w r. 1910 pierwsze abiturientki tej szkoły. Należał dalej do organizatorów Kursów Akademickich dla kobiet we Lwowie i przez trzy lata był ich sekretarzem, sam

wykładając równocześnie. A w Uniwersytecie, na Wydziale Filozoficznym, w Jego dłoniach jako stałego referenta spoczywa referat studiów uniwersyteckich kobiet, sprawowany z ogromnym poczuciem sprawiedliwości i taktu. W historii walki kobiet polskich o wyższe wykształcenie i dostęp do uniwersytetów rola Kazimierza Twardowskiego — choć pełna umiaru w traktowaniu problemu — nie może być zapomniana.

Ideowo łączy się z tym poniekąd sprawa drugiego, bardzo odpowiedzialnego referatu prof. Twardowskiego, który piastował w Uniwersytecie w ciężkich latach po rewolucji 1905 roku, w czasie strajku szkolnego w Królestwie i najwyższego nasilenia hakatystycznych prześladowań w zaborze pruskim. Był mianowicie referentem tzw. „uprawnień abiturientów szkół zagranicznych wobec uniwersytetów austriackich tj. galicyjskich“. W rękach takiego referenta spoczywał niejednokrotnie los dziesiątek i setek młodzieży polskiej obojga płci, zwłaszcza z Królestwa i zaboru rosyjskiego, chroniących się na Uniwersytet Lwowski. I trzeba doprawdy wczytać się w protokoły Rady Wydziału Filozoficznego z tych lat, aby przekonać się z najwyższym uznaniem, jak Twardowski traktował te sprawy; jak poczucie formalnego respektowania przepisów, tak zawsze żywe u Niego, uległo pięknemu promieniowaniu Jego głębokiego polskiego patriotyzmu i chęci ratowania młodzieży. Ileż interwencji u władz miejscowych i centralnych, ileż zabiegów i wybiegów z Jego inicjatywy poświęcił uniwersytet tym sprawom.

Wreszcie jeszcze jeden stały referat Twardowskiego w Wydziale Filozoficznym w latach 1900—1910. To sprawy zasiłków ministerialnych dla kandydatów stanu nauczycielskiego — rzecz również bardzo odpowiedzialna.

Zdawałoby się, że już chyba dosyć: wytężona działalność nauczycielska — organizacja katedry i zakładu wła-

snego, Powszechne Wykłady, reforma kancelarii, sprawa studiów kobiecych, obrona młodzieży z innych zaborów, zasiłki dla swoich. Ale jakżeż daleko jeszcze do wyczerpania rejestru prac i zasług Twardowskiego w tym przedwojennym wspaniałym okresie Jego działalności.

Jakaś błogosławiona furia nauczania, wykładania, popularyzowania wiedzy ogarnia wtedy lwowskiego profesora filozofii. Ciągłe widzi się Go, słyszy i podziwia jako prelegenta. W swoim przysłowiowym czarnym anglezie, z czarnym krawatem — jawi się ten chyba jeden z najlepszych polskich prelegentów naukowych na katedrze w różnych lwowskich towarzystwach i instytucjach: w stworzonym przez siebie Polskim Towarzystwie Filozoficznym, w Towarzystwie Kopernika i Prawniczym, w towarzystwach nauczycielskich, w Czytelni dla kobiet, w Związku naukowo-literackim, założonym przez Pawlikowskiego i Wasilewskiego. Wykłada pedagogikę i dydaktykę na kursach nauczycielskich p. Bielskiej, filozofię stale na „Kursach Akademickich dla kobiet“, dla studentów politechniki psychologię, w Stowarzyszeniu Nauczycielek cykl psychologii pedagogicznej, itd. W różnych latach corocznie kilka takich kursów. Wyjeżdża na wakacyjne kursy do Zakopanego, ma wykłady o dydaktyce w Cieszynie, cykl wykładów dla nauczycielstwa polskiego w Warszawie, to w Domu Polskim w Czeraniowcach. Wyjeżdża z wykładami do Towarzystwa Filozoficznego w Wiedniu, odbywa podróż naukową w 1904 r. do Niemiec i Francji, głównie dla zwiedzenia pracowni psychologicznych, ma wykład w paryskiej stacji naszej Akademii Umiejętności. — A kongresy? Psychologiczne w Giessen i Insbruku w latach 1904 i 1910, udział w pracy polskiej dla Międzynarodowego Kongresu psychiatrów, neurologów i psychologów w Amsterdamie w 1907, dla Międzynarodowych Zjazdów higieny w Buffalo i Paryżu — to znowu bardzo wybitny udział

w pierwszych polskich zjazdach lekarzy i przyrodników, czy w zjeździe polskich neurologów, psychiatrów i psychologów — wszystko w latach 1900—1910.

Nie wspominam już o pracy Kazimierza Twardowskiego dla Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, o redagowaniu wszystkich wydawnictw tego towarzystwa, zwłaszcza prac uczniów, o udziale w redakcjach czasopism fachowych, o czym mówili moi poprzednicy. Ogłosił też prof. Twardowski w latach 1898—1910 — 24 prac z zakresu swej specjalności oraz z zakresu pedagogiki, organizacji szkolnictwa, polityki szkolnej itd. i 3 przekłady, oprócz sprawozdań i recenzji.

Lecz i to wszystko razem wzięte nie wypełnia ram ówczesnej działalności Profesora.

Nie można nie wspomnieć osobno o prezesurze sześciolietniej (1905—1911) Kazimierza Twardowskiego w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Wyższych, bo to duży rozdział Jego życia i wielki posiew Jego twórczej myśli. Przy tym w tej Jego pracy na szerokiej arenie poważnego zrzeszenia nauczycielskiego manifestuje się wyraźniej oblicze prof. Twardowskiego jako obywatela i działacza narodowego o rozległym zasięgu. Co zrobił dla samego T. N. S. W. jako najznakomitszy niewątpliwie prezes w jego dziejach, o tym nauczycielstwo polskie pamięta doskonale do dnia dzisiejszego. Okres Jego prezesury, to okres najwyższego rozkwitu Towarzystwa, zarazem okres największego znaczenia i powagi T. N. S. W., a pamiętajmy, że były to czasy zaborcze. O rozwoju T. N. S. W. mówią cyfry i fakty. Liczba członków z 930 podniosła się za Jego rządów do 1879, liczba Kół z 19 do 37, obrót kasowy z 9.000 kor. na prawie 39.000 kor., nakład czasopisma „Muzeum“ z 1.000 egzemplarzy jednotomowych do 2.150 egzemplarzy dwutomowych z dodatkiem itd. Rozwinęła się doskonale oficyna wydawnicza T. N. S. W., która stała się kolebką, podstawą dzisiejszej

potęgi „Książnicy-Atlasu“. Pod redakcją Piniego zaczęły wychodzić prześliczne tomy „Nauki i Sztuki“. Układ T-wa został przeorganizowany, powstał nowy statut. Stworzony został działający do dzisiaj fundusz pośmiertny dla wdów i sierót po profesorach szkół średnich. Weszła w życie pierwsza kolonia wakacyjna T. N. S. W. Powstały w Krakowie i Lwowie specjalne komisje dla reformy szkolnictwa, które opracowały wtedy pełny plan 8-klasowej szkoły realnej, ale przygotowały również bogaty materiał do pierwszej reformy szkolnictwa w wolnej Polsce, za czasów min. Łopuszańskiego. We wszystkich tych osiągnięciach i zdobyczach — od rzeczy ważnych aż do drobiazgów — czynna była myśl twórcza, wiedza i doświadczenie Twardowskiego. Dzięki Jego niezmordowanemu trudowi, umiejętności doboru współpracowników, zdolnościom organizacyjnym i niezwyklej — na owe czasy — odwadze cywilnej, T. N. S. W. stało się instytucją respektowaną zarówno przez władze austriackie i Radę Szkolną Krajową, jak przez Sejm, społeczeństwo, prasę.

Ale prócz tych ważnych szczegółów, które należą już do historii, domaga się podkreślenia rzecz o wiele donioślejsza. To udział nauczycielstwa polskich szkół średnich b. Galicji pod komendą Kazimierza Twardowskiego, w walce o odaustriaczenie i unarodowienie szkoły polskiej pod zaborem austriackim. Dziś się wiele rzeczy zapomina, a tu trzeba patrzeć w taki wspaniały dokument polityczny i wychowawczy, jakim jest księga pt. „Kazimierz Twardowski, mowy i rozprawy z okresu działalności w T. N. S. W.“ (Lwów 1912), wydana w hołdzie przez polskie nauczycielstwo po ustąpieniu Profesora z prezesury w 1912 r. Księga ta jest wyznaniem wiary Twardowskiego w stosunku do zagadnień polskiego wychowania i polskiej szkoły, jest dokumentem mężnego samopoczucia polskiego myśliciela i wychowawcy, który nie lękał się niczego,

nie pochlebiał nikomu, tylko z rycerską odwagą, nieustępliwy, choć roztropny, dążył do odwojowania galicyjskiej szkoły z rąk austriackiego centralizmu i niemieckiej pedagogiki. Nie daleko odbiegał od St. Szczepanowskiego, gdy stawiał przed oczy nauczycielstwa ideały Komisji Edukacji Narodowej, gdy żądał stworzenia w Galicji polskiej Krajowej Rady Pedagogicznej, a jego świetny artykuł pt. *Unarodowienie szkoły*, będący przemówieniem na wiecu rodzicielskim w 1905 r. we Lwowie, kreśli pełny program polskiego gimnazjum w b. Galicji, naprawdę niewiele różniący się od dzisiejszej naszej rzeczywistości szkolnej w wolnej Polsce. Jeśli zaś idzie o momenty wychowawcze, o to, co Twardowski mówi o kształceniu charakteru młodzieży, tępieniu wad narodowych polskich, o obowiązkowości i karności młodzieży — to rady te przydałyby się dzisiaj zarówno naszym centralnym władzom oświatowym, jak i uniwersyteckim, jak i nauczycielstwu. Jak Szczepanowski, umiał łączyć Kazimierz Twardowski realizm z głębokim idealizmem i gorącym, twardym stanowiskiem narodowym. W wystąpieniach swoich nigdy nie stał na jakimś wyłącznie galicyjskim stanowisku, Austriak był dla Niego w zasadzie takim samym zaborcą, jak Moskał i Prusak, a w żadnej z swych mów nie pominął ani razu doli szkoły polskiej w Królestwie i Poznańskiem. Poprzez kordony łączył wychowanie polskie w jedną organiczną całość.

Był Twardowski wybitnym człowiekiem szkoły, znawcą niepoślednim problemów szkolno-wychowawczych i szkolno-organizacyjnych. Interesowały Go wszelkie zagadnienia wychowawcze, tak samo jak szkolnictwo wszystkich stopni, zwłaszcza średnie i wyższe. Brał przed wojną, tak samo zresztą jak w odrodzonej Polsce, udział w licznych naradach i ankietach ministerialnych, nauczycielskich i społecznych, dotyczących reformy szkolnictwa średniego, typów i pro-

gramów szkół, pragmatyki nauczycielskiej, reformy szkolnictwa akademickiego, przepisów organizacyjnych w uniwersytetach, reformy matury gimnazjalnej, nauczania propedeutyki, higieny szkolnej itd. Uchodził za autorytet zarówno w austr. Ministerstwie Oświaty i w Radzie Szkolnej Krajowej b. Galicji, jak i potem u Ministrów Oświecenia wolnej Polski. Ofiarowywano Mu w odrodzonej ojczyźnie niejednokrotnie wysokie stanowiska w szkolnictwie, czy to kuratora okręgu szkolnego, czy szefa departamentów ministerialnych. Człowiek szkoły walczył wtedy długo z uczonym. Tkwiła w Twardowskim i paliła się dążność reformatorska, znał swoje pod tym względem możliwości, wiedział, że wiele dobrego mógłby zdziałać. Ciągnął go do Warszawy min. Łopuszański, dawny Jego współpracownik w T. N. S. W., ciągnął go min. Rataj, dawny Jego uczeń. Odmawiał ostatecznie za każdym razem; naukowiec i pedagog uniwersytecki zwyciężał reformatora i działacza szkolno-oświatowego. Ale choć nie zajął żadnego kierowniczego stanowiska w dziale administracji szkolnej odrodzonej Polski, to pedagogika Jego, skupiona w przemówieniach dorocznych w T. N. S. W. i artykułach „Muzeum“, zwarta, oryginalna, głęboko przemyślana, tchnąca czystą jak złoto polskością — zostaje po Nim jako jeden z najcenniejszych klejnotów w Jego spuściźnie.

Czyż trzeba jednak na tym miejscu, w tych murach, rozwodzić się dłużej nad zasługą Kazimierza Twardowskiego, jako obrońcy polskiego stanu posiadania w dziedzinie oświaty? Akty i kroniki Uniwersytetu Jana Kazimierza poświadczają, że prof. Twardowski należał w latach 1901—1910 do najgorliwszych atletów w walce o zagrożoną polskość naszej Almae Matris. Z pod Jego pióra (choć nie był historykiem) wyszły fundamentalne memoriały do austr. Ministerstwa Oświaty, dla użytku posłów polskich, do wiadomości całego społeczeństwa,

udowadniające, że Uniwersytet lwowski i historycznie i prawnie powinien i może być tylko uniwersytetem polskim, z polskim językiem wykładowym i urzędowym, o polskim duchu wewnątrz swoich sal i pracowni. Mam tu na myśli pracę Twardowskiego pt. „W sprawie Uniwersytetu Lwowskiego“ z r. 1905 i niemiecką „Die Universität Lemberg. Materialien zur Beurteilung der Universitätsfrage“, wydaną w Wiedniu 1907 r. Nie był w tej walce osamotniony, wszyscy prawie koledzy byli jednego z Nim zdania. On jednak stał na każdy sposób w pierwszym szeregu wojującego frontu, tam, gdzie przed laty w walce z germanizacją stali profesorowie Zielonacki i Kabat.

Już w pomruku pierwszych strzałów wojny światowej objął Kazimierz Twardowski — jako nagrodę za prawie 20-letnią działalność profesorską — rektorat Uniwersytetu Jana Kazimierza. Wojna zaskoczyła Go w Tatrach, w Poroninie. Właśnie wtedy serdeczny Jego przyjaciel Jan Kasproicz pisał tam swoją „Księgę Ubogich“:

A może z straszliwej zawiei,
Co świat ten naokół niszczy,
Nie same li gruzy wyrosną,
Nie same li kupy zgłiszczy?

Groza wojenna zalała ziemie polskie. Lwów dostał się od razu pod okupację rosyjską. Rektor, odcięty od swej macierzy uniwersyteckiej, znalazł się w stolicy monarchii w Wiedniu, aby u tzw. wielkiego ołtarza wedle możliwości być pomocnym uniwersytetowi, kolegom, młodzieży. Ten rok wiedeńskiego rektoratu Twardowskiego od jesieni 1914 do lipca 1915 r. — to osobna chlubna karta w Jego zasłużonym życiu. Rozwinął tutaj niesłychanie ożywioną działalność. Skupił dokoła siebie całą emigrację profesorską i studencką, i to nie tylko ze Lwowa, roztoczył przede wszyst-

kim opiekę nad młodzieżą akademicką, zbiegłą przed okupacją, niezdolną do służby wojskowej stale lub chwilowo, spragnioną kontynuowania studiów, przymierającą nieraz głodem i chłodem. Jak wielki jałmużnik, zawsze jednak pełen swojej rektorskiej godności, wydobywał pieniądze dla biedaków z różnych komitetów i od osób prywatnych, stworzył „Fundusz zapomogowy polskiej młodzieży akademickiej“, powołał do życia „Dom Akademicki dla słuchaczy szkół najwyższych z Galicji i Bukowiny“, w którym przez rok 1915-ty 332 studentów i studentek, w tym 177 osób ze Lwowa znalazło przytułek, opiekę i możliwość pracy; rozdelał bony na obiady i kolacje, zapomogi odzieżowe, zasiłki dorywcze, udostępniał szpitale, pomoc lekarską, kąpiele. Nie dość na tym: z moralną odsieczą ruszył na pomoc rozprószonym i zdezorientowanym często studentom emigrantom: ułatwiał im, przy pomocy Komitetu, dostęp i wpisy do uniwersytetu i innych szkół wiedeńskich, patronował kursom naukowym, odbywał wspólnie z obecnymi tam profesorami Uniwersytetu Lwowskiego egzaminy i rygoroza prawnicze oraz pewne egzaminy filozoficzne, udzielał promocji, zachęcał do pracy i wytrwania. „Dom Akademicki“, choć z założenia swego nie wyłącznie polski, stał się w istocie ostoją polskiego życia akademickiego — i niejednemu to życie uratował. „Trudno nam wyrazić doprawdy naszą wdzięczność, którą względem Waszej Magnificencji odczuwamy“ — pisali później do naszego rektora studenci krakowscy — „możemy jedynie zapewnić, że żaden z nas, a zwłaszcza ci, którzy dzięki Waszej Magnificencji zostali z najskrajniejszej niejednokrotnie wyrwani nędzy, nie zapomną tego nigdy“. Może i nie zapomnieli.

Poza tą wielką działalnością filantropijną wobec młodzieży działał Kazimierz Twardowski na emigracji wiedeńskiej we wielu innych kierunkach. Nie brakło Go w żadnym

polskim towarzystwie i przedsięwzięciu, miewał odczyty naukowe i popularne, w których Niemcom mówił o Polsce, interesował się pracami N. K. N. i opieką nad legionistami polskimi. Interwencjami i wpływami swymi i swego Czcigodnego Brata ministra Juliusza Twardowskiego, ambasadora polskości we Wiedniu, dopomagał studentom Polakom z b. zaboru rosyjskiego w ich studiach, wyszukiwał posady bezrobotnym akademikom, pomagał w kłopotach paszportowych i wojskowych. Prof. Henryk Halban, niezmordowany opiekun polskiej młodzieży lekarskiej, rywalizował szlachetnie z rektorem w tej filantropijnej akcji.

Trzeba dzisiaj stwierdzić autorytatywnie, że z tej właśnie filantropijnej i zapomogowej akcji akademickiej rektora Twardowskiego, a także prof. H. Halbana, na gruncie Wiednia, w czasie wojny światowej, poczęły się i urodziły później we Lwowie *w s z y s t k i e*, dzisiaj tak doniosłe i można rzec — potężne akcje pomocy młodzieży akademickiej, jak Komisja Senacka opieki nad młodzieżą akademicką, jak Opieka Zdrowotna, rozbudowa domów i kuchni akademickich. Tutaj tkwił ich ideowy i moralny zaczątek.

Wojenny rektorat Kazimierza Twardowskiego trwał — rzecz wyjątkowa w naszych stosunkach — *t r z y p e ł n e* lata akademickie. Jako władca naszej Almae Matris, po powrocie do Lwowa, od lipca 1915 r. aż do września 1917 r., okazał się Twardowski mężem prawdziwie opatrnościowym. A przyszło Mu prowadzić nawę uniwersytecką w najtrudniejszych warunkach. Niepewność sytuacji wojennej, częste groźby ewakuacji miasta i uniwersytetu, fatalne stosunki gospodarcze i życiowe, ciągle wzloty i upadki naszych polskich nadziei i oczekiwań, a równocześnie konieczność ustawicznego lawirowania wśród podejrzliwości, szpiegostwa, nieżyczliwości wojskowych władz austriackich, zwłaszcza w tzw. okresie Letowsky'ego —

wszystko to wymagało niezwykłego spokoju, taktu, a nade wszystko h a r t u d u c h a. Odnalazł w sobie te cnoty trzykrotny rektor Twardowski. Ostrożny i dyplomatyczny polityk, gorący Polak, wpatrzony w jutrzenkę niepodległości, nieustępliwy obrońca autonomii, autorytetu i polskości naszej Uczelni Najwyższej, zawsze z głową podniesioną do góry nie przez osobistą pychę, ale na mocy wiekowego dostojęstwa uniwersytetów — umiał przeprowadzić lwowską Alma Mater uciążliwą cieśniną między Scyllą i Charybdą. Mimo fatalnych szczerb wśród profesorów i młodzieży, powołał do nowego życia zgnębiony uniwersytet, ściągał z wojska profesorów, docentów i funkcjonariuszy, ułatwiał wraz z senatem i kolegami powrót młodzieży z emigracji, uzyskiwał ulgi dla dokończenia studiów i egzaminów dla tych studentów, co służyli czynnie, starał się o wydobycie profesorów jeńców i zakładników, z taktem kierował sprawami tych, co znaleźli się na tzw. obcym terytorium. Przeniósłszy z Wiednia do Lwowa „Fundusz zapomogowy dla młodzieży akademickiej“ ożywił go tu na nowo, pomnożył swoimi staraniami — a z tego funduszu i z innych rozdał w swoim trzechleciu rektorskim przeszło 134 000 kor. zapomóg studentom głównie wracającym z wojny. Przewodniczył temu funduszowi do grudnia 1920 r., a może dłużej, aż do chwili, gdy przeszedł on w ręce nowoutworzonego Komitetu Senackiego o innych zasadach organizacyjnych. W porozumieniu z amerykańskim komitetem filantropijnym zajmuje się wysłką chorej młodzieży do Zakopanego, dożywianiem itd. Otwiera pierwszą po wojnie wielką kuchnię studencką w Domu Akademickim im. Potockiego, która żywiła młodzież przez 2 lata aż do reaktywowania przedwojennej Mensa Academica w domu przy ul. Łozińskiego, którego akcje filantropijne gorąco wspierał.

Wreszcie odparł jeszcze jeden ostatni, sprytnie obmyślany atak na polskość Uniwersytetu Lwowskiego, atak, który part ku utrakwizacji.

Jak niegdyś bywali we Lwowie wojenni burmistrze, tak Kazimierz Twardowski może być nazwany wojennym rektorem naszej Wszechnicy. Niejednokrotnie stał w ogniu walk, a strzały padały z różnych stron. Słusznie więc, gdy w październiku 1917 ustępował z dowództwa, obdarował Go Senat wojennym żelaznym pieścieniem w złotej oprawie z herbem uniwersytetu na tarczy.

Trzeci okres w działalności uniwersyteckiej i społecznej prof. Twardowskiego — to praca Jego w wolnej już Polsce, od 1918 do 1930 r., gdyż w maju 1930 przeszedł na emeryturę, zaskoczony przedwczesną chorobą — i wycofał się w zacisze ogniska domowego i swej osobistej pracowni.

Nie mógł może — On, gorący patriota — ofiarować odrodzonej ojczyźnie tyle, ile pragnął; zaledwie 12 lat pracował czynnie pod jej skrzydłami. Dał jednak z siebie bardzo wiele. Przede wszystkim jako profesor i wychowawca pierwszego młodego pokolenia oswobodzonej Polski. Znakomicie sprawował w tych latach swe obowiązki profesorskie, kierując równocześnie prócz swej katedry pracownią psychologiczną i osieroconym zakładem pedagogiki. Osiągnął największą chyba ilość studentów spośród profesorów uniwersytetu naszego; musiał wyklądać w specjalnie wynajętych salach. Prowadził od 1919 konwersatorium filozoficzne. Uczniów swoich oglądał na katedrach wszystkich prawie uniwersytetów polskich.

Z rokiem 1919 objął również na szereg lat kierownictwo Naukowej Komisji Egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich i tokowi pracy w tej Komisji nadał swoiste piętno rygoru i porządku.

Rząd Rzeczypospolitej — jak już nadmieniono — korzystał w latach wielkiej budowy i organizacji polskiego szkolnictwa niejednokrotnie z rad i opinii prof. Twardowskiego. Głos jego w Warszawie często zaważył na szali. Niemalą rolę odegrał lwowski uczony w momencie organizacji stołecznego uniwersytetu w Warszawie, który Go później dwukrotnie powoływał do siebie, to na katedrę psychologii, to na katedrę filozofii. Twardowski został jednak wierny Lwowowi.

W latach 1918—1920 opracowywał jako referent senatu projekt nowej ustawy o szkołach akademickich, uczestniczył w najważniejszych ankietach ministerialnych — zwłaszcza w 1920 roku. Był członkiem Minist. Podkomisji Pedagogicznej i Podkomisji dla historii wychowania i szkół w Polsce, oraz energicznym przewodniczącym oddziału tej drugiej we Lwowie.

W uniwersytecie jako jeden z najstarszych profesorów, wieloletni dziekan, rektor i senator stał się za naszych czasów prawdziwym arbitrem w sprawach ustaw, przepisów i obyczajów uniwersyteckich, jak w ogóle we wszystkich kwestiach, dotyczących szkolnictwa. Słowo Jego na Radzie Wydziału Filozoficznego potem Humanistycznego oraz na Senacie Akademickim miało w tych sprawach często znaczenie decydujące; był mądrym i najżyczliwszym doradcą swoich dziekanów i wielu rektorów.

Nie można powiedzieć, aby usuwał się w tym czasie od pracy społecznej. Poczynając od żołnierskiej służby w Straży Obywatelskiej w czasie obrony Lwowa (1918—1919) — widział się Twardowski na wielu jeszcze polach pracy. Czy to w „Towarzystwie dla popierania nauki polskiej“, a później w zarządzie Lwow. Towarzystwa Naukowego, czy przy organizacji „Związku Polskich Towarzystw Naukowych we Lwowie“, czy w zarządzie Związku Gospodarczego Profesorów Uniwer-

sytetu Lwowskiego. Nie uchylał się również od akcji patriotycznych i obywatelskich. On, który już w czasach wojennych z obozem legionowym współpracował z całą gotowością. Ale nie były to już dawne czasy z lat 1895 do 1914, kiedy energia 30-to, 40-to, a nawet 50-letniego Twardowskiego miała charakter wprost żywiołowej siły, organizującej od razu wiele dziedzin i odcinków naszego kulturalnego życia.

Plony pracy i zasług zbiegały się teraz do Jego rąk: dowody uznania i szacunku, odznaczenia i godności naukowe, serdeczne monumenta wdzięczności uczniowskiej, doktoraty honorowe Uniwersytetu Lwowskiego i Poznańskiego.

A Jego, Twardowskiego — prócz silnego zwrócenia się ku pracy naukowej i naukowo-wydawniczej w dziedzinie filozofii — cechuje teraz jedna gorąca namiętność z dawnej epoki burzy i rozpędu: *w y c h o w a ć m ł o d z i e ż u n i w e r s y t e c k ą n o w e j P o l s k i* tak, jak o tym niegdyś pisał w rozprawie o „Unarodowieniu szkoły“, jak ją sam zresztą wychowywał wytrwale i z żelazną konsekwencją jeszcze w latach niewoli. Uczył nowych Polaków obowiązkowości i punktualności, karności i posłuszeństwa względem prawa i przepisu, panowania nad sobą, nieskalanego poczucia honoru i godności akademickiej; *w d r a ż a ł* im miłość do nauki i tej wartości bezcennej, jaką jest prawda naukowa, osiągnana przez metodyczne badanie; uczył ich stosunku prawie kornego i nabożnego względem Dostojeństwa Uniwersytetu. Śmiem powiedzieć, że i kolegów swoich, profesorów, uczył także niejednokrotnie tego szacunku wobec uniwersytetu.

Im bardziej z biegiem lat zmniejszał się w społeczeństwie powojennym respekt dla kultury ducha i nauki, im częściej czy to ze strony oficjalnej czy ze strony młodzieży, czy innych czynników pojawiały się objawy niemądrego i karygodnego lekceważenia roli i powagi najwyższych szkół akademickich, —

tym donośniej brzmiał głos Kazimierza Twardowskiego, najzarliwszego z obrońców niezależności uniwersytetów, powagi i prawie świętości nauki. Mamy przekonanie, że nie był On w tej roli jakimś obrońcą okopów św. Trójcy z „Nieboskiej” Krasińskiego, ale heroldem walki o ideały nieprzemijające.

Jako testament swój zostawił Twardowski książkę „O dostojęństwie Uniwersytetu“, mowę wygłoszoną w chwili, gdy Poznań nadawał Mu we Lwowie doktorat honorowy. Powiedziano w tej mowie: „Uniwersytet, mając pełne prawo domagania się, aby jego niezawisłość duchowa nie była przez nikogo naruszana, mając więc także pełne prawo bronięcia się przeciw wszelkim jawnym lub podstępным zakusom poddawania jego pracy naukowej czyjejkolwiek kontroli lub komendzie, Uniwersytet ma zarazem obowiązek unikania także i ze swojej strony wszystkiego, coby mogło tę niezawisłość nadwierać lub stwarzać choćby tylko pozory ulegania jakimkolwiek wpływom i dążnościom, nie mającym nic wspólnego z badaniem naukowym i jego celem. Uniwersytet musi odgradzać się od wszystkiego, co nie służy zdobywaniu prawdy naukowej, musi przestrzegać należytego dystansu między sobą a nurtem, którym mknie około jego murów życie dnia potocznego, zgiełk ścierających się prądów społecznych, ekonomicznych, politycznych i wszelakich innych; wśród walk i zmagania się tych najrozmaitszych prądów, Uniwersytet winien trwać niewzruszenie jak latarnia morska, która wskazuje swym światłem okrętom drogę przez wzburzone fale, lecz nigdy światła swego nie nurza w samych falach. Gdyby to uczyniła, światło by zgasło, a okręty pozostałyby bez gwiazdy przewodniej“.

I powiedziano tam dalej: „Na zawód i stanowisko profesora i docenta Uniwersytetu spływa dostojęństwo instytucji, w której ramach oni się swemu zawodowi poświęcają. Nauczycy-

ciel uniwersytecki jest przede wszystkim sługą prawdy obiektywnej, przedstawicielem jej i głosicielem wśród młodzieży i społeczeństwa. Służba to szczytna i niezmiernie zaszczytna, ale zarazem wymagająca nie tylko odpowiednich kwalifikacji intelektualnych i stosownej wiedzy fachowej, lecz także wielkiego hartu ducha i silnego charakteru“.

Ten hart ducha i ten silny charakter posiadał w całej niezaprzeczalnej pełni Kazimierz Twardowski, wielki nauczyciel uniwersytecki, wychowawca polskiej młodzieży i polskiego społeczeństwa. I może dlatego mógł — na straszliwym przełomie czasów — tak wysoki i piękny ideał stawiać przed oczy uniwersytetom i jego nauczycielom.

Odszedł w 1930 r. z życia uniwersyteckiego i społecznego przedwcześnie, dobrowolnie, choć z wielkim żalem zrywając najserdeczniejsze kontakty. Do końca życia interesował się jednak żywo wszystkim, co dotyczyło ukochanego, przez 30 lat z górą warsztatu Jego pracy, Uczelni naszej, Lwowa i walczącej o jaśniejsze jutro Ojczyzny.

Wiele osób, które się z Nim stykały, znało Go tylko jakby od zewnątrz. Podziwiano Jego silną wolę i energię, pracowitość, wytrwałość, umiejętność sugestywnego działania na ludzi, dokonywania rzeczy postanowionych.

Pozwolono mi w ostatnich dniach zajrzeć w Jego osobisty pamiętnik, który będzie kiedyś pierwszorzędny źródłem do poznania człowieka, jego czasów i ludzi rówieśnych. Wygląda z tego pamiętnika człowiek o wielkiej dobroci, najczulszym sercu, oddany całą duszą życiu rodzinnemu i swoim najbliższym, zatroskany w chwilach ważnych głęboko o los swego narodu i ojczyzny, pomocny wszelkiej ludzkiej niedoli. Na spiżową postać władczego wychowawcy i dostojnego, surowego profesora, jakim go znaleźliśmy, padają z tych zapisek codziennych jakby łagodne jakieś promienie, nadające posągowi wię-

cej życia i wyrazu. Takim go widzieli już dawno jego bliscy, przyjaciele i uczniowie, przywiązani fanatycznie do Mistrza.

Był bowiem człowiekiem pełnym, któremu nic ludzkiego nie było obce, u którego rozum, uczucie i wola w idealnej prawie ze sobą zostawały harmonii.

W pamięci naszej Almae Matris zostanie Kazimierz Twardowski na zawsze jako wzór profesora i pedagoga.

W pamięci społeczeństwa polskiego, a Lwowa przede wszystkim, zostanie jako obywatel i działacz, który w przedświtowych i porannych godzinach nowej Polski budował mocno i solidnie, nie oszczędzając nigdy samego siebie, zręby narodowej kultury i — jak Sokrates — rzeźbił duszę polskiego człowieka.

SPIS RZECZY

	Str.
<i>Roman Longchamps de Berier</i> : Przemówienie wstępne . . .	5
<i>Tadeusz Czeżowski</i> : Kazimierz Twardowski jako nauczyciel .	7
<i>Roman Ingarden</i> : Działalność naukowa Kazimierza Twardowskiego	13
<i>Stanisław Lempicki</i> : Rola Kazimierza Twardowskiego w Uniwersytecie i w społeczeństwie	31

